



Robert Borkowski

prof. nadzw. dr hab., Krakowska Akademia
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ORCID: 0000-0001-7086-9455

Michał Jagiełło, *Wołanie w górach. Wypadki i akcje ratunkowe w Tatrach*

[Iskry, Warszawa 2019, 961 ss.]

Niniejsze wydanie *Wołania w górach* jest jego dziewiątą edycją, opublikowaną w czterdzieści lat po premierze, już po śmierci autora. Załącznikiem książki były artykuły Michała Jagiełły z cyklu *Zapomniane tragedie*, publikowane w latach 1973–1974 na łamach „Gazety Krakowskiej”. Skromny cykl tekstów traktujących głównie o historii wypraw ratunkowych w Tatrach przekształcił się ostatecznie w obszerną pracę, nad którą autor spędził wiele lat, poszerzając i rozwijając każde wydanie¹. Autor nie dookończył prac redakcyjnych nad ostatnią edycją, gdyż jego notatki zatrzymują się na wydarzeniach z 2015 r. Dzieła dokończyła jego córka Dominika z pomocą obecnego naczelnika TOPR Adama Maraska, który z kronik tatrzańskiego pogotowia wybrał kilkanaście opisów akcji ratunkowych z lat 2016 i 2017. Inicjatywę tę wspierał również merytorycznie i redakcyjnie Krzysztof Wojnarowski.

Literatura górska i taternicka święciła w Polsce triumfy już w pierwszej połowie XX w., a po wojnie szczególną popularnością cieszyły się książkowe relacje z wypraw wysokogórskich w odległe rejony świata, kiedy rozpoczęła się znakomita passa polskiego himalaizmu. Na tym tle piśmiennictwo poświęcone ratownictwu górskiemu prezentowało się nieco skromniej. Także dziś książek tego rodzaju jest niewiele. Do chlubnych wyjątków należą publikacje autorów związanych z Bieszczadzką Grupą

¹ Poszczególne edycje ukazały się w 1979, 1987, 1991, 1996, 1999, 2002, 2006 i w 2012 r.

GOPR, którzy podjęli udane literacko opisy górskich i ratowniczych historii w swych niewysokich, ale cieszących się w Polsce swoistym kultem górach². W innych górskich grupach ratowniczych literackie i kronikarskie dokonania zdarzają się rzadziej³. Wypadki górskie i ratownictwo, taternictwo, turystyka oraz przewodnictwo dopracowały się obszernej literatury. Tatrzańscy ratownicy stali się bohaterami wielu publikacji, a ostatnio zostali literacko sportretowani w nader emocjonalnej, dziennikarskiej i nieco hagiograficznej książce Beaty Sabały-Zielińskiej⁴.

Wypadki turystyczne w Tatrach datuje się od 250 lat. W XIX w. rozwinął się tu, podobnie jak w Alpach, ruch turystyczny. Aż do wybuchu I wojny światowej Zakopane skupiało elitę kulturalną trzech zaborów. Mitologizując góry i góralszczyznę, intelektualści z kongresówki leczyli w ten sposób polityczne frustracje po klęsce powstania styczniowego. Entuzjazm dla Tatr przetworzono w swego rodzaju ideologię, będącą namiastką skompromitowanego klęskami narodowymi mesjanizmu⁵. Późniejsze wykreowanie stylu zakopiańskiego w architekturze jako w zamyśle stylu narodowego było tej ideologii wartościową emanacją. Wraz ze spopularyzowaniem Zakopanego jako miejscowości uzdrowiskowej w najwyższych polskich górach zaczęła się rozwijać turystyka na masową skalę, co pociągnęło za sobą narastającą liczbę wypadków i konieczność utworzenia organizacji ratownictwa górskiego.

Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe (TOPR) powstało w 1909 r. we Lwowie. Jego powstanie poprzedziła dyskusja toczona w środowisku taterników i intelektualistów, pionierów turystycznej i sportowej eksploracji Tatr. Michał Jagiełło ze szczegółami przytacza historię początków TOPR-u, kiedy to postulat utworzenia pogotowia górskiego padł w 1907 r. na łamach czasopisma „Taternik” (s. 117). Początkowo TOPR podlegał Towarzystwu Tatrzańskiemu, podczas okupacji, w latach 1940–1945 funkcjonował jako niemiecki Freiwillige Tatra Bergwacht. Wkrótce po wojnie, w 1952 r., Walny Zjazd Delegatów Sekcji Terenowych GOPR PTTK oraz TOPR PTTK, zdecydował o utworzeniu wspólnej organizacji podzielonej na sekcje terenowe, a od 1956 r. na cztery grupy regionalne. Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe podlegało Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu aż do 1977 r. W 1991 r. Grupa Tatrzańska wystąpiła z GOPR, wracając do dawnej nazwy TOPR, natomiast pozostałych siedem grup regionalnych tworzy obecnie GOPR działający we wszystkich pozostałych, poza Tatrami, górach Polski.

Obecne wydanie *Wołania w górach* złożone jest z obszernego, 24-stronicowego wstępu autora oraz 17 rozdziałów, z których pierwszy, najbardziej obszerny, liczący

² E. Marszałek, *Drugie wołanie z połonin. Opowieści bieszczadzskich goprowców*, Ruthenus, Krosno 2016; *idem*, *Wołanie z połonin. Opowieści bieszczadzskich goprowców*, Ruthenus, Krosno 2006 oraz J. Jaroński, *Błękitny krzyż na połoninach*, Ruthenus, Krosno 2011.

³ A. Jurczakiewicz, *Mój GOPR*, Oficyna Wydawnicza Wierchy, Kraków 2013.

⁴ Autorka niezgodnie z faktami historycznymi posługuje się terminem TOPR w odniesieniu do historii Grupy Tatrzańskiej GOPR; zob. B. Sabała-Zielińska, *TOPR. Żeby inni mogli przeżyć*, Prószyński i S-ka, Poznań 2018; zob. także M. Kuczyński, *Tatrzańskie dramaty*, ABC Future, Warszawa 1999 oraz *Na każde wezwanie...Pięćdziesiąt lat działalności GOPR 1952–2002*, red. A. Jonak, COTG PTTK, Kraków 2002; M. Wasilewski, *Drobiazgi w historii – historia w drobiazgach Pamiątki falerystyczne ratownictwa górskiego w Polsce*, COTG PTTK, Kraków 2018.

⁵ Por. m.in. K. Stecki, *Przewodnik literacki po Zakopanem*, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1980, s. 17 oraz J. Reychman, *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976, s. 44.

bowiem aż 164 strony, dotyczy początków ratownictwa tatrzańskiego oraz taternickiej i turystycznej eksploracji Tatr. Już otwierający rozdział starczyłby za całą i to znakomitą lekturę książkową. Kolejnych 12 rozdziałów zawiera opisy, komentarze i rozważania autora odnoszące się do tatrzańskich tragedii i wypraw ratunkowych w 12 różnych rejonach polskich Tatr, jak Giewont, Rysy, Świnica itd. Książkę zamykają 3 rozdziały tematyczne poświęcone kolejno wypadkom lawinowym, poszukiwaniom zaginionych turystów oraz ratownictwu jaskiniowemu. Całości dopełnia 28-stronicowy indeks osób, brak natomiast w książce bibliografii, a przypisy są numerowane osobno w każdym z rozdziałów.

Swoje przemyślenia i koncepcje działania pogotowia górskiego autor przedstawia w formie lapidarnych i rozproszonych komentarzy przewijających się pośród opisów rozmaitych akcji ratunkowych. Zmusza to zainteresowanego czytelnika do uwagi i zapamiętywania stosownych akapitów, tak by pod koniec lektury wyrobić sobie całościowy osąd wizji tatrzańskiego ratownictwa. Autor jest bezwzględny i zwolennikiem profesjonalizacji służby ratowniczej i, doceniając ratowników ochotników, lecz wyłącznie jako udzielających wsparcia zawodowcom, pisze, że „ambicja niepoparta fachowością może doprowadzić do zwiększenia niebezpieczeństwa akcji górskiej” (s. 409). Profesjonalizm polega też na posługiwaniu się sprzętem najnowszej generacji, bowiem „nadrabianie braków w sprzęcie i ekwipunku hartem i odwaga ludzi jest bezsensowna ich eksploatacją” (s. 409–410). Aluzynie odnosi się do działań decydentów, pisząc, iż „Pogotowie jest systemem bardzo czułym, natychmiast reagującym na wszelkie, niewielkie nawet zaburzenia” (s. 6) i stanowczo podkreślając, że jeśli ma funkcjonować sprawnie i właściwie, to powinno zostać w rękach samych ratowników (s. 7).

Autor podkreśla trudności, na jakie napotykają służby ratownicze, poszukując zaginionych (s. 862). Oczekiwania laików, w tym dziennikarzy podsycających nastroje opinii społecznej, są zawsze nadmiernie wygórowane. Nawet na niewielkiej przestrzeni poszukiwania mogą zakończyć się fiaskiem, zwłaszcza w trudnym, skomplikowanym morfologicznie terenie skalistych gór. Wiele zagadek górskich tragedii pozostanie nierozwiązanych, jak np. pytania o to, dlaczego wśród osób o takim samym poziomie sprawności, kondycji i zdrowia jedne potrafią przeżyć w skrajnych warunkach, a inne nie. Zdaniem autora rzecz leży w psychologii stresu w sytuacjach ekstremalnych, „gdź góry to takie miejsce, gdzie rola psychiki ujawnia się w sposób wyjątkowy [...] lęk może wprost zabić człowieka, choćby nawet nie zagrażało mu żadne fizyczne niebezpieczeństwo” (s. 220). Nie są to wszakże zbyt pogłębione refleksje autora, który był taternikiem, ratownikiem i literatem, lecz nie psychologiem.

Kluczowym problemem diskutowanym od początku spopularyzowania turystyki tatrzańskiej i taternictwa oraz od początku istnienia TOPR jest kwestia dostępności gór dla każdego i braku odpowiedzialności tych, którzy się w nie wybierają bez stosownego doświadczenia, ekwipunku, znajomości topografii i pogody oraz z lekceważeniem ostrzeżeń służby ratowniczej. Współczesnym skrajnym przykładem nieodpowiedzialności było zachowanie nauczyciela z Tychów, który wiedząc o zagrożeniu lawinowym, zlekceważył ostrzeżenia ratownika oraz najlepszego znawcy Tatr Władysława Cywińskiego i doprowadził do tragedii nad Morskim Okiem, przyczyniając się do śmierci grupy swych uczniów. Już założyciel Pogotowia, Mariusz Zaruski, zżymał się na brak kultury bycia w górach, do których przeniknęli, jak nazywa ich Michał

Jagiełło, „przekupnie i prymitywni barbarzyńcy” (s. 151). Przez cały XIX wiek nie wychodzono w góry bez przewodnika. Dla dziennikarzy wypadek górski stał się towarem na sprzedaż, a „akcja w ścianie to dla niektórych wycieczkowiczów »teatrum«” (s. 148). Jednoznacznie negatywnie, chociaż trzeba przyznać: dość wstrzemięźliwie, odnosi się autor do roli masmediów relacjonujących wypadki w górach, pisząc o głupocie, zawiści i braku odpowiedzialności za słowo tych, którzy generują fałszywe informacje, i tych, „którzy powielają je w prasie, nadając im społeczną rangę już przez sam fakt podawania nierzetelnych informacji rzeszom czytelników”. Już na początku XX w., uważa autor, „ujawniły się cechy naszej prasy, które obserwujemy czasem i dziś: nieznamość gór oraz dostrzeganie w wypadku górskim tylko elementów sensacyjnych” (s. 159). Jednak autor nie jest zwolennikiem wprowadzania ograniczeń ruchu turystycznego i uprawiania sportów górskich ani też ich nadmiernej regulacji prawnej. Stwierdza bowiem, że w górach wielu turystów, taterników i narciarzy realizuje potrzebę osobistej zasady wolności. Nie wolno jego zdaniem przekraczać granicy oddzielającej zapobieganie górskim wypadkom od działań ograniczających przestrzeń wolności przybywających w góry. Ta przestrzeń, stwierdza autor, jest zresztą z natury rzeczy ściśle ograniczona ze względu na ochronę przyrody, zasady współżycia z innymi użytkownikami gór oraz zasady bezpieczeństwa (s. 865).

Przeżywanie bycia w górach u każdego człowieka nosi inny wymiar, ale zawsze, zdaniem Michała Jagiełły, są to chwile, w których to, co „fizyczne stapia się z metafizycznym, biologia łączy się z duchowością” (s. 13). Cytuje też wypowiedź wybitnego taternika i ratownika Władysława Cywińskiego o „głębokim poczuciu sensu życia mimo panującego dookoła bezsensu” (s. 229) są to niewątpliwie poglądy świadczące o wierności i zbieżności z ideami, jakie głosili pionierzy Mariusz Zaruski i Mieczysław Karłowicz. W końcowych partiach książki znajdują się przemyślenia autora na temat nieuchronności upływającego czasu życia każdego człowieka, w tym stwierdzenie, że „Tatry stają się dla autora bardziej miejscem myślenia o życiu i śmierci niż areną fizycznych zmagania” (s. 882).